Rok V. Piątek dnia 26 kwietnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 96

# SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

## Nowa Konstytucja.

Jedną z najtrudniejszych rzeczy jest w rozgwarze dnia codziennego osądzić, które i jakie wydarzenia posiadają doniosłość większą, które największą, które wagę dziejową, historyczną i przełomową, Dopiero po latach dopiero w perspektywie czasu, pewne momenty występują jasno i wyraźnie i wtedy osąd jest prosty i można dokładnie zdać sobie sprawę z wagi rzeczy, jakie dokonane zostały.

Są jednak wydarzenia, których waga dziejowa jest niewątpliwa. Akt który miał onegdaj miejsce na Zamku należy do aktów bezwątpienia niezmiernie doniosłych, do tych najdonioślejszych wydarzeń, do tych wydarzeń o wadze historycznej. A osądzić to jest stosunkowo łatwo, bo przecież Państwo nasze po odzyskaniu niepodległości już raz uchwaliło Konstytucję i fakt uchwalenia takiej a nie innej Konstytucji, — zdecydował o losach naszego Państwa na cały szereg lat; zdecydował o tem, że warcholstwo i partyjnictwo swawolić poczęło, że partje nad Państwo wyrosły, że w chwili najwyższego zagrożenia trzeba było wytoczyć karabiny maszynowe na ulice, że bat świstać musiał, aby świństwo i plugastwo, któremu ta Konstytucja pozwoliła hulać w życiu Polski, zostały ukrócone. Konstytucja t. zw. marcowa, stworzona była przez ludzi, którzy jeszcze nie wiedzieli co to jest Państwo, jego życia i struktury nie znali, byli zawsze przedtem rządzonymi, a nie rządzącymi, urodzili się i żyli w niewoli. Gdy przyszło im decydować poszli po linji ślepego naśladownictwa wzorów obcych, które się właśnie przeżyły.

Praktycznie zrelizowano to, co już niegdyś było, to co było źródłem słabości Polski, to co było bodaj źródłem najistotniejszem jej upadku: zrealizowano sejmowładztwo, które dawną, potężną Polskę zaprowadziło na manowce, aż do jej upadku. Nic też dziwnego, że człowiek, którego Opatrzność nam dała w chwili wyzwolenia, który zwycięstwem okrył sztandary wojenne, który nową Polskę budować zaczął i nie od roku 1918, lecz od chwili podjęcia nieugiętej walki w mroku niewoli prowadzonej budował ją, — że Człowiek ten znał źródła naszej słabości, rozumiał jasno potrzebę innego ustroju, potrzebę gruntownej i głębokiej zmiany. I nie jest przypadkiem także, że rola wykonawcy w tem wielkiem dziele przypadła osiwiałemu w boju i pokrytemu bliznami najwierniejszemu z wiernych pułkownikowi Sławkowi.

Złe są formy Państwa, które powstają z przyjętego już zwyczaju, złe są zmiany, którym nie towarzyszy zmiana obyczaju, które praktycznej nie przeszły próby. I dlatego zmiana ustroju Polski, zmiana polskiej Konstytucji dokonywała się powoli, dokonywała się stopniowo, jeden po drugim jej artykuły były wywalczane w sporze, były wykuwane pracą dnia codziennego i wreszcie doszliśmy do dnia, gdy właściwie cały zrąb norm państwowych, stanowiących tę główną Państwa ustawę, był zarysowany i praktycznie w życie wcielany.

I dopiero ten moment stał się momentem dojrzałym dla aktu ustawodawczego, nadania pewnej i legalnej formy treści żywej, żyjącej już w życiu narodu i Państwa.

Byłoby jednak naiwnością sądzić, że nowa Konstytucja nowego nic nie stwarza. Dzieje dzielą się na okresy. Okresy oddzielone od siebie wydarzeniami, które jak słupy graniczne dzielą okres od okresu.

Takim słupem granicznym jest nowa Konstytucja. To nowe prawo musi być źródłem jeszcze głębszego przeorania życia, uzgodnienia jego różnorakich przejawów z nową formą i przepojenia ich nową treścią. Usunięcia wreszcie i ostatecznego wyplenienia dawnych złych obyczajów. Ten stary obyczaj gnieździ się jeszcze w zakamarkach życia polskiego, znajduje jeszcze teren pasorzytowania. Jest jasnem, że nowa Konstytucja da naszemu Państwu bardziej mocny, bardziej jednolity charakter.

Napewno nie jest ona rewolucją. Jest etapem po drodze, na którą Państwo w maju 1926 roku weszło, po której idzie i iść będzie dalej.

Jest rzeczą trudną wiedzieć i rozumieć, co było. Wielką sztuką jest, wymaga wielkiej przenikliwości, rozumieć to co się dzieje, co jest. Jest rzeczą dostępną genjuszom wiedzieć co będzie. Nie będziemy dlatego rozważać wszystkiego, co nam nowa Konstytucja w przyszłości przyniesie. Wiemy jedno z całą pewnością, że jest ona czynnikiem konsolidacji i umocnienia naszego Państwa. Wiemy, że ochroni nas przed tem, aby grupa zacietrzewionych głupców i krzykaczy mogła osłabić czy zachwiać siłą Państwa albo narazić je mogła na niebezpieczeństwo. Że konsoliduje je i umacnia w duchu nawskroś nowoczesnym. Stwarza ramy, w których nowy człowiek, nowe polskie pokolenie, pokolenie wolne, w wolności urodzone i w wolności żyjące, znajdzie właściwą dla siebie normę prawa.

Państwo Polskie zyskując nową Konstytucję staje się silniejsze, a przedewszystkiem odporniejsze zarówno wobec zewnętrznych jak i wewnętrznych trudności. Wobec niepokoju i wielu innych silniejszych i starszych niepewności, które cechują politykę organizmów państwowych, Polska jest krajem spokoju i wewnętrznej równowagi. Ten spokój i równowaga wewnętrzna zostają przez nową Konstytucję jeszcze bardziej utrwalone.

## Wprowadzenie nowej Konstytucji
### nie wymaga ustąpienia Rządu.

Jak już donosiliśmy, w dniu 24-ym b. m. ogłoszono w Dzienniku Ustaw № 30, noszącym datą dnia 24 kwietnia 1935 r. pod pozycją 227 nową Konstytucję, noszącą tytuł: „Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.”.

Zgodnie z brzemieniem art. 81 p. 1 nowa Ustawa Konstytucyjna weszła w życie z dniem ogłoszenia, t. j. z dniem 24-ym kwietnia 1935 r.

Wbrew pogłoskom, zanotowanym przez niektóre dzienniki, a przewidującym w związku z wejściem w życie nowej Konstytucji konieczność dopełnienia formalnego aktu ustąpienia Rządu, domysły te są pozbawione podstaw.

Jak wyjaśniają znawcy prawa Konstytucyjnego, konieczność dopełnienia takiej formalności bynajmniej z przepisów Konstytucji nie wynika.

Nie zachodzi również potrzeba ponownego zaprzysiężenia Rządu, gdyż Rząd—po zamianowaniu go—złożył na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej przysięgę szanowania obowiązujących ustaw a więc i obowiązującej Ustawy Konstytucyjnej.

## W Palestynie pachnie prochem?
### Alarmujące pogłoski o angielskich przygotowaniach wojskowych

JEROZOLIMA. — Pismo arabskie „Al Awkat” zamieszcza wiadomość, jakoby Anglicy, przebywający w Palestynie, którzy odbyli w swoim czasie służbę wojskową, mieli otrzymać rozkaz z Londynu, aby byli w pogotowiu i czekali na rozkaz wcielenia do oddziałów wojskowych.

HAIFA. — Młodzież kolonji niemieckiej w Haife otrzymała nakaz, aby szykowała się do tworzenia niemieckich oddziałów zbrojnych, gdy ogłoszone będzie odnośne wezwanie.

JEROZOLIMA. — W Sinaju bawi wysoki komisarz Palestyny i konferuje w sprawach wojskowych z wysokim komisarzem Egiptu, poczem uda się do Bagdadu.

Sir Wauchope zbada stan wojskowych baz lotniczych w Iraku oraz brytyjskich ośrodków wojskowych nad zatoką Perską.

Ostatnio zwiększono znacznie liczbę angielskich samolotów wojskowych w Palestynie i Transjordanji.

## Krwawe zwycięstwo komunistów chińskich.
### Kobieta na czele słynnej z okrucieństwa dywizji

SZANGHAJ. Wojska rządu nankińskiego poniosły dotkliwą porażkę w walce z armją czerwoną w prowincji Szeczuan.

Dowódca wojsk rządowych w tej prowincji podpisał z komunistami układ o zawieszeniu broni i ewakuował miasto Szun-Sian, które zostało zajęte przez oddziały czerwone.

W walkach pod Gui-Jan, gdzie oddziałami nankińskiemi dowodził osobiście Czang Kaj-Czek, szczęście nie dopisało marszałkowi chińskiemu. Szczególnie dotkliwe straty poniosło lotnictwo, bowiem czerwoni zdołali strącić 20 nankińskich samolotów bombowych, w tej liczbie prywatny samolot marszałka Czang-Kaj-Czeka.

W prowincji Czandu armja czerwona zajęła miasto Lo-Tsian, położone o 30 klm. od stolicy prowincji, miasta Czendu, w którem mieszka wielu obcokrajowców. Miastu zagraża poważne niebezpieczeństwo. Cudzoziemcy masowo opuszczają Czendu. Rozpoczęto również ewakuację banków i składów rządowych. W ostatniej chwili przybyło do Czendu z Nankinu 16 ciężkich samolotów bombowych, jak również posiłki piechoty, które wzięły udział w walkach na froncie.

W mieście aresztowano przeszło 200 osób pod zarzutem szpiegostwa na rzecz czerwonych.

Szturmową dywizją czerwoną, która prowadzi ofenzywę na Czendu, dowodzi żona generała czerwonego Fan-Szi-Mina, wziętego do niewoli i rozstrzelanego przez wojska nankińskie.

Dywizja ta, licząca 5.000 żołnierzy i obficie zaopatrzona w amunicję, znana jest ze swych okrucieństw, zwłaszcza w stosunku do misjonarzy cudzoziemskich.

## Pierwsze muzeum higjeniczne.

LWÓW. Pierwsze prawdziwe muzeum higjeniczne zostanie w ciągu najbliższych miesięcy otwarte we Lwowie. Muzeum to zakłada Polskie T-wo Higjeniczne we Lwowie, najstarsze na ziemiach Polski, na czele którego stoi prof. UJK., dr. Widold Nowicki.

Do tej pory istniały w Polsce tylko namiastki takiego muzeum, a to w Tarnowie i Częstochowie.

## Licytacja 51 nieruchomości.

ŁÓDŹ. Za długi w Tow. Kredytowem wystawione będą na licytację w łódzkim okręgu przymysłowym liczne objekty fabryczne i nieruchomości.

Najbliższa serja licytacji obejmie 51 nieruchomości, które sprzedane będą w ciągu czerwca i lipca na sumę 8 milj. złotych.

## Polak zabił hitlerowca w Gdańsku.

GDANSK. Umundurowany hitlerowiec, palacz maszynowy z Gdańska, Antoni Porada, wywołał sprzeczkę z przodownikiem brygady robotniczej Pawłem Karśnikiem. W pewnej chwili Porada wyjął t. zw. sztylet honorowy, który nosił przy boku i chciał uderzyć nim Karśnika, Karśnik, działając w obronie własnej, wyrwał mu z ręki sztylet i zabił go.

## Francja wzmacnia pogotowie wojskowe nad granicą niemiecką.

PARYŻ. We wtorek odbyło się w całej Francji wcielenie do szeregów armji najmłodszego rocznika rekrutów, dla którego przewidziana jest 18-miesięczna służba obowiązkowa. Rekrutów wysłano przeważnie do garnizonów wschodnich i północnych.

Jak donosi „Matin” translokacja oddziałów wojskowych wzdłuż granicy wschodniej na t. zw. „linji Maginota” trwa w dalszym ciągu.

W ciągu ostatnich dni wzmocniono załogi na samej granicy dwiema kompanjami 91-go pułku piechoty z Dijon i jednym bataljonem 35-go pułku piechoty z Belfortu. Okolice Verdunu wzmocnione zostaną w najbliższych dniach oddziałami 5-tej dywizji piechoty oraz dywizji marokańskiej.

## Żywe pochodnie.

CIESZYN. Dzierżawczyni hotelu, Justyna Zyndrowa, gotując pastę do podłóg spowodowała wybuch i pożar. Zyndrowa stanęła w płomieniach. Na pomoc jej nadbiegł pomocnik kelnerski Edward Sikora oraz kucharz i posługaczka. Wszyscy oni odnieśli również poparzenia. Przewieziono ich do szpitala, gdzie Sikora zmarł. Stan Zyndrowej jest beznadziejny.

## Włamywacze podpalili fabrykę.

BIAŁYSTOK. Wczorajszej nocy dokonano włamania do biur i składów fabryki sukna L. Polaka, przy ul. Kupieckiej. Sprawcy dostali się przez drzwi na dachu do wnętrza lokalu i usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą. Zamiaru tego jednak zaniechali, natomiast podłożyli ogień w czterech miejscach w biurze i składach sukna. Ogień zniszczył urządzenie biurowe wraz z księgami handlowemi i część zapasów sukna. Ogółem szkody obliczają na 70.000 zł.

## Konferencja naddunajska.

WIEDEŃ. Konferencja naddunajska rozpocznie obrady w Rzymie wedle najświeższych wiadomości w połowie czerwca z zamiarem przedyskutowania planu trzech paktów: nieagresji, wzajemnego niesienia pomocy i układu prowizorycznego, mającego wejść natychmiast w życie przed ratyfikacją dwóch pierwszych paktów przez parlamenty poszczególnych krajów.

Włochy, Francja, Czechosłowacja i Jugosławja mają podpisać wzajemne pakty niesienia pomocy, Polska i Węgry wezmą udział w obradach nad paktem nieagresji.

## Krwawa akcja wyborcza w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. W czasie wieców przed wyborczych w kilku miastach Jugosławji doszło do bardzo poważnych zajść, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. W Cetynji zabity został prorządowy kandydat poselski Zuber. W Splicie został ciężko ranny b. minister, dr. Andżelinowicz, kandydat z listy prorządowej, znany w Polsce ze swego tam pobytu w 1933 r. w charakterze przewodniczącego wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich. W Splicie został też ciężko ranny jeden z kandydatów bloku opozycyjnego.

## Niemcy gromadzą żywność na wypadek wojny.

BERLIN. Jak słychać rząd niemiecki wydał wszystkim burmistrzom wielkich i mniejszych miast niemieckich polecenie gromadzenia środków żywności na wypadek wojny. Żywność ta miałaby być przeznaczona dla ludności cywilnej. Rozporządzenie to opiera się na doświadczeniach Niemiec z czasów wojny światowej i ma na celu zapobieżenie wygłodzeniu Niemiec przez ewentualną blokadę.

## Podziemne wrzenie na Ukrainie sowieckiej.

KIJÓW. Jak wynika z referatu ukraińskiego komisarza spraw wewnętrznych Balickiego, w ciągu 7 miesięcy wykryto na Ukrainie 22 tajne organizacje robotnicze. Z pośród nich trzy były związane ze środowiskiem czerwonej armji. Na wsiach ukraińskich wykryto i zlikwidowano 23 organizacje włościańskie.

W środowiskach studenckich wykryto 8 organizacyj. Organizacje studenckie utrzymywały kontakt z wojskiem i kołami robotniczemi.

Prócz tego istniały organizacje terorystyczne. Sześć z nich zdołano wykryć. Z pośród 69 wykrytych tajnych organizacyj, 9 wydawało regularnie tajne antikomunistyczne pisma. W ciągu okresu sprawozdawczego zanotowano na Ukrainie 174 zamachy, udałe i nieudałe.

## Straszliwa katastrofa w kopalni złota.
### Kilkadziesiąt osób zginęło w zalanej kopalni.

TRANSVAAL (Afryka). Straszna katastrofa wydarzyła się w jednej z tutejszych kopalń złota.

Kopalnia ta była nieczynna od pewnego czasu, gdyż pozostałe nikłe ilości złota nie pokrywały kosztów eksploatacji. Ostatnio inżynierowie odkryli w jednej części unieruchomionej kopalni znaczne pokłady złotego kruszcu, wobec czego wznowiono wczoraj eksploatację. Do podziemi zjechała liczna grupa górników oraz kilku inżynierów, którzy rozpoczęli pracę. W pewnej chwili nastąpił na znacznej głębokości wybuch, który spowodował zalanie kopalni, naskutek czego śmierć poniosło kilkudziesięciu górników-tubylców i kilku inżynierów-europejczyków.

# Trup zakopany pod lasem
### wyświetlił tajemnicę zaginionego gospodarza.

WARSZAWA. — W tajemniczych okolicznościach zaginął jeszcze przed rokiem gospodarz ze wsi Sadło w powiecie Nieszawskim, 42 letni Bolesław Marciniak. Poszukiwania rodziny nie dały żadnych rezultatów, a zawiadomiona policja również nie mogła natrafić na ślad zaginionego gospodarza.

Rodzina przypuszczała, że Marciniak opuścił wioskę i wyjechał z kraju, to też poszukiwań za zaginionym zaniechano. Tajemnica zaginięcia Marciniaka dopiero teraz została wyświetlona i to w niezwykłych okolicznościach.

Do władz sądowo-śledczych wpłynęło anonimowe doniesienie, że Marciniaka zamordowano, i zwłoki zakopano na polach w okolicy wsi Swiercinek w powiecie Nieszawskim. Anonimowy autor listu donosił, że mordercą był przyjaciel zabitego, Władysław Radzyński, mieszkaniec tejże wsi.

Po otrzymaniu tego listu władze zarządziły poszukiwanie. Istotnie na polach pod lasem we wsi Swiercinek znaleziono zagrzebanego trupa Marciniaka. Na zwłokach widniało kilka ran zadanych jakiemś tępem narzędziem.

Władysława Radzyńskiego aresztowano. Początkowo wypierał się zbrodni, ale wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do zamordowania przyjaciela. Morderstwa dokonał w uniesieniu w czasie sprzeczki. Mordercę osadzono w więzieniu.

# Ohydna zbrodnia sutenera.

TORUŃ. — Całe społeczeństwo toruńskie wstrząśnięte zostało ohydnym mordem dokonanym przez zawodowego sutenera nożownika, 31-letniego Jana Baranowskiego na osobie 50-letniej tajnej prostytutki, Marceli Nalaskowskiej. Nalaskowska wzięła udział w orgji pijackiej urządzonej przez znanego policji toruńskiej krwawego zbira Jana Baranowskiego.

Po skonsumowaniu większej ilości alkoholu „bractwo pijackie" ułożyło się do snu, w czasie którego nieznany sprawca skradł z kieszeni Baranowskiego 3.30 zł. Baranowski rzucił podejrzenie na Nalaskowską, która stanowczo zaprzeczała jakoby miała się dopuścić tej kradzieży.

Na tle tem doszło pomiędzy Nalaskowską a Baranowskim do bójki, w czasie której Baranowski kilkoma uderzeniami żelazną płytą od zlewu oraz młotkiem zabił swą ofiarę.

Potwornego mordercę osadzono w więzieniu.

# Dwie kobiety zamordowane
### dla paru groszy.

WARSZAWA. Przed trzema dniami zawiadomiono policję i zaginięciu 65-letniej wyrobnicy Marjanny Milewskiej oraz jej wychowanicy 32-letniej Marjanny Bogdańskiej, mieszkanek wsi Budy Zośniskie. Obie kobiety od szeregu dni nie ukazywały się we wsi.

Policja wszczęła dochodzenie. Chatka Milewskiej mieści się na krańcu wsi, w pewnem oddaleniu od innych zabudowań. Po przybyciu na miejsce funkcjonarjusze stwierdzili, że drzwi domku są zamknięte. Ponieważ na pukanie i dobijanie się nikt się nie odzywał, przeto drzwi wyważono.

W izbie znaleziono dwie kobiety nie żywe, leżące w kałużach krwi. Marja Milewska miała poderżnięte gardło, a jej wychowanica leżała z rozbitą czaszką. W izbie stwierdzono ślady gospodarki złodzieja, który dokonał napadu w celu rabunkowym i po krwawych zbrodniach splądrował całą skromną chudobę nieszczęśliwych kobiet.

Po dokonaniu potwornego morderstwa złodziej zamknął drzwi wejściowe od wewnątrz i zbiegł przez okno.

Łupem potwornego zbrodniarza i jego przypuszczalnych wspólników padła prawdopodobnie nieznaczna kwota pieniędzy, jakie uciułały sobie na święta dwie biedne kobiety, żyjące z pracy rąk.

## 555 nowych samolotów i 24 okręty wojenne zbudują Stany Zjednoczone.

WASZYNGTON. Komisja finansowa izby reprezentantów zakończyła prace nad budżetem ministerstwa marynarki. Wydatki tego resortu wyniosą mają 470 miljonów dolarów. Liczba marynarzy ma być powiększona z 88,000 do 102,676.

Budżet przewiduje budowę 555 nowych samolotów. Komisja obcięła o 15 miljonów dolarów wydatki na budowę nowych okrętów,

— Rząd — oświadczył referent komisji — żąda 29,380,000 dolarów na rozpoczęcie budowy nowych 24 okrętów wojennych.

WASZYNGTON. Zaciąg do wojska ochotników w wieku od 18 do 35 lat rozpocznie się dnia 1 lipca.

Ogłoszono rozporządzenie departamentu wojny o tym zaciągu. Jest to pierwsze zarządzenie dla zwiększenia stanu liczebnego armji z 118,750 do 165,000 ludzi zgodnie z decyzją kongresu.

## Kosztowna Koepenickjada sowiecka.

MOSKWA. — W związku z zakończeniem budowy kolei podziemnej wyszło na jaw, że w ciągu 5 miesięcy głównym inżynierem kierującym budową był niejaki Michał Jefremow, który nie posiadał żadnego wykształcenia i skończył jedynie niższą szkołę. Jefremow, jak wykazało śledztwo, nie należał do partji komunistycznej, jakkolwiek wszyscy uważali go za zasłużonego działacza partyjnego. Działalność Jefremowa pociągnęła za sobą wielkie straty i opóźniła wykończenie budowy. Jefremow został skazany na 10 lat więzienia.

## Wzrost fali strajkowej w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK. Fala strajków w Stanach Zjednoczonych wzrasta coraz bardziej.

Przewodniczący amerykańskich związków zawodowych. William Green, oświadczył, że coraz więcej fabryk przystępuje do strajku.

W Brooklynie (stan New York) zastrajkowało 7,000 farbiarzy oraz robotnicy pralni chemicznych. Do strajku przyłączają się również szoferzy aut ciężarowych. W niektórych miejscowościach doszło do starć między strajkującymi a policją. W Brooklynie jedna osoba została ciężko raniona. Trzy osoby aresztowano.

## Rozstrzelanie dwóch generałów greckich.

ATENY. Generał Papulos, były dowódca wojsk greckich w Azji Mniejszej oraz generał Kimisis zostali skazani na śmierć za udział w powstaniu.

Wyrok wykonano przez rozstrzelanie o godz. 6 rano.

## Bandy rozbójników panują w północnej Abisynji.

ASMARA (stolica Erytrei). Groźne napady bandytów w północnej Abisynji nie ustają. Silne grupy rabusiów panują faktycznie nad rejonem między Setitem a Gondarem (dawna stolica Abisynji). W rejonie tym karawany kupieckie, podążające z Erytrei, są przedmiotem napadów i rabunków, towary i pieniądze stają się łupem rabusiów. W ostatnich dniach zamordowano jednego z kupców, a 3 raniono. Przywódca jednej z band liczącej 50 zbrojnych ludzi oświadczył, że żadna karawana nie będzie mogła przejść w rejonie między rzekami Sangia i Soroca bez jego zezwolenia. Rząd abisyński nie czyni nic, aby temu położyć kres.

## Tragedja miłosna.

LWOW. Wczoraj popołudniu znaleziono w Rzesznej Polskiej pod Lwowem zwłoki 24-letniej studentki Marji Kowal, córki proboszcza grecko-katolickiego ze Skniłowa oraz 26 letniego studenta Michała Kopacza. Według jednej z hipotez student zastrzelił studentkę, poczem popełnił samobójstwo. Przyczyną tragedji ma być podłoże miłosne.

## Akrobatyczny „wyczyn" pijaka.

RYBNIK. Wczoraj mieszkańcy Rybnika mieli niebylejaką sensację. Oto 40-letni bezrobotny Nosiadek po wypiciu nadmiernej ilości alkoholu wspiął się na 45-metrowy komin browaru Müllera i tam zaczął wykonywać rozmaite sztuczki akrobatyczne. Pod kominem zgromadziły się tłumy ludzi, którzy truchleli na widok popisów Nosiadka. Na miejsce przybyła policja i straż pożarna, lecz nie udało się ściągnąć pijanego z komina. Tymczasem Nosiadek zawiesił się głową na dół u szczytu komina i zaczął z siebie ściągać garderobę. Wreszcie sam zszedł z komina i odprowadzony został do aresztu. Jak się okazało Nosiadek chciał w ten sposób zebrać wśród widzów dobrowolne datki na dalsze pijaństwo.

## Nowe trzęsienie ziemi w Iranie.

PARYŻ. W związku z trzęsieniem ziemi w prowincji perskiej Mazanderan donoszą z Teheranu, że liczba ofiar przekroczyła już 550. Pod gruzami zburzonych wsi i miast znajdują się jeszcze setki ofiar.

W głównem mieście prowincji Sari oraz w trzech innych miejscowościach, zburzyły się wstrząsy ziemi całe ulice.

Wstrząsy w Mazanderanie powtórzyły się, wywołując wielkie przerażenie wśród ludności. Pod kierownictwem ministra opieki społecznej wyruszyła do nawiedzonej prowincji wyprawa ratunkowa z żywnością odzieżą i lekarstwami.

## Lekarz otruł czworo własnych dzieci.

FRYBURG. W czasie świąt Wielkiejnocy wydarzył się wstrząsający dramat w miejscowości Bötzlingen koło Kaiserstuhl. Zamieszkały tam dr. Kiefer otruł czworo swoich dzieci, prawdopodobnie w nocy na poniedziałek świąteczny. We wtorek znaleziono w mieszkaniu martwe ciała czterech córek doktora, w wieku od 6 do 17 lat.

Ojciec nieszczęśliwych ofiar zaginął narazie bez śladu.

# W kilku wierszach.

— Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb wielkiego aktora, mistrza sceny polskiej, ś.p. Mieczysława Frenkla, który zmarł po dłuższej chorobie w Wielki Piątek.

— W Addis Abebie wezwał cesarz wszystkie warstwy ludności do obrony niepodległości Abisynji i zapowiedział wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej oraz utworzenie korpusu kobiecego.

— Gen. Ludendorff odrzucił zaproponowany mu tytuł marszałka polnego.

# KRONIKA.

**KALENDARZYK**

Piątek 26 kwietnia. † Kleta i Marc.
Wschód słońca o g. 4,29. Zachód o g. 18,55

**Nocne dyżury aptek.**

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

**Czy dożywianie dzieci będzie dalej prowadzone?** Jak wiadomo, Miejski Komitet niesienia pomocy bezrobotnym i biednym dzieciom kosztem olbrzymiego wysiłku w dalszym ciągu dożywia 19 tysięcy osób, z czego 6 tysięcy przypada na dzieci.

Niestety, ofiarność publiczna, do której Komitet tylekroć się odwoływał, nie wykazuje pożądanego stopnia napięcia i ofiary na ten wzniosły cel płyną bardzo wolnym, leniwym, ledwie dostrzegalnym strumyczkiem.

Komitet jednakże nie zraża się temi trudnościami i uważa za swój naturalny obowiązek prowadzić akcję do ostatniej możliwości, chociażby w bardziej skromnym zakresie, ograniczonym do dożywiania 3 tysięcy dzieci.

Wszystko jednak w ostatniej instancji zależy od tego, czy społeczeństwo pospieszy z ofiarami na ten cel, a w szczególności od postawy sfer zamożniejszych, które nie powinny ściągnąć na siebie zarzutu egoistycznej nieczułości na niedolę licznych zastępów biednej dziatwy.

**Losy Miejskiej Komunikacji Autobusowej.** Jak już donosiliśmy, w dniu 15 czerwca autobusy T-wa „Citroën" poraz ostatni wyjadą na miasto i Częstochowa pozostanie bez komunikacji autobusowej.

I chociaż komunikacja autobusowa nie cieszy się zbytniem powodzeniem na naszym gruncie, przecie liczne rzesze ludności dotkliwie odczują utratę tego nowoczesnego środka lokomocji.

W związku z tym zbliżającym się żałosnym finałem komunikacji warto zastanowić się na tem, czy nie znajdzie się jakaś jednostka, czy też konsorcjum z inicjatywą i nie zainteresuje się otwierającemi się pod tym względem możliwościami, wprawdzie niezbyt zawrotnemi, lecz bynajmniej nie beznadziejnemi.

Bo zdaniem naszem Częstochowa ze 130-tysięczną ludnością śmiało może utrzymać oszczędnie prowadzone przedsiębiorstwo komunikacji autobusowej, operujące niedużą ilością autobusów na 2 — 3 najbardziej uczęszczanych linjach.

Nie wątpimy więc, że w dniu 15-tym czerwca karta komunikacji autobusowej w Częstochowie nie zostanie bezpowrotnie, raz na zawsze zamknięta.

**Poborowi będą otrzymywać specjalne odznaki.** W pierwszch dniach maja rozpocznie się pobór rocznika 1914.

Jak się dowiadujemy podczas poboru rekrutów w tym roku zaprowadzone będą godne sympatycznego podkreślenia nowości. Przedewszystkiem poborowi, którzy otrzymają kategorję „A", na dowód, że w stu procentach nadają się do spełnienia zaszczytnego obowiązku obywatelskiego, otrzymają specjalną odznakę.

Po drugie, w lokalu komisji poborowej przy ulicy Kilińskiego będą wygłaszane dla poborowych krótkie pogadanki na tematy z dziedziny wychowania państwowego.

W najbliższych dniach przystąpimy do ogłaszania alfabetycznego planu poboru rocznika 1914.

**Szyfrowane czeki na przemyt.** Straż graniczna przed kilku miesiącami w pobliżu Przystajni zatrzymała jadącego wozem mieszkańca wsi Bolesława Patrzykowskiego i w doskonale zamaskowanej potajemnej skrytce na dnie wozu znalazła dość dużą ilość brzytew, nożyczek do paznokci i pilników toaletowych Wszystkie te przedmioty pochodziły z przemytu.

Przy Patrzykowskim znaleziona została również kartka, zapisana umownym szyfrem. M. in. zawierała ona cyfry 3 i 6 oraz skrót Wł.

Patrzykowski, wzięty w ogień krzyżowych zapytań, przyznał się, że z polecenia niejakiego Władysława Krysika z podobnemi szyfrowanemi karteczkami udawał się zagranicę i tam za okazaniem ich otrzymywał od kupców towary, zamówione przez Krysika, który z kolei dostarczał je kupcom częstochowskim.

W wyniku tego Krysik i Patrzykowski zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym (wydział karno skarbowy).

Sprawę rrzpatrywał sędzia okręgowy Herasimowicz, oskarżał pprok. Chawłowski, protokół posiedzenia prowadził sekretarz sądowy Stawski.

Sąd uznał Patrykowskiego winnym przewożenia przemytu i skazał go na 15696 zł. kary pieniężnej z zamianą w razie nieściągalności na 156 dni aresztu Krysika zaś za podżeganie do przewożenia przemytu również na 15696 zł. lecz z zamianą na 313 dni aresztu oraz dodatkowo na 3 miesiące aresztu.

**Tumany kurzu w śródmieściu.** W dniu wczorajszym mieliśmy wyjątkowo wietrzny dzień i za byle żywszym podmuchem wiatru wznosiły się nawet na pierwszorzędnych ulicach gęste tumany kurzu, zasypującego przechodniom oczy.

Nie chodzi nam bynajmniej o krytykę sił wyższych, rządzących światem zjawisk natury, ale o zaznaczenie, że miasto nasze jest bardzo źle zamiatane. Widocznie gorliwość pp. dozorców w tym kierunku ostatnio mocno osłabła i czeka na odpowiednie podniety. Za przykład może posłużyć chociażby ulica Sląska (strona nieparzysta), która prawpopodobnie od dłuższego czasu nie pamięta dobroczynnego dotyku miotły. Trzecia zaś ąleja wczoraj dosłownie tonęła w tumanach siwego kurzu. Trzeba było dużo cywilnej odwagi, aby na widok tej trąby powietrznej nie cofnąć się w pół drogi.

Odpowiednie czynniki powinny roztoczyć bardziej baczną pieczę nad stanem naszych ulic.

**Kradzież na szkodę P. P. S.** W dniu 6 marca 1935 r. 22 letni Edward Przesłański po uprzedniem wybiciu szyby dostał się do lokalu PPS. w Alei Wolności 48 i skradł różne artykuły spożywcze na korzyść klubu i cały pęk kluczy oraz kożuch, stanowiący własność gospodyni klubu.

Dokonawszy kradzieży, Przesłański skierował się ku osławionym barakom miejskim i po drodzę napotkał na ulicy Sniadeckich posterunkowego i obawiając się widocznie tego, że zostanie zatrzymany rzucił na ziemię paczkę, zawierającą skradzione przedmioty, poczem szybko oddalił się i zniknął w nieprzejrzanych ciemnościach najbliższego zaułku.

Posterunkowy udał że nie zauważył tego manewru i ukrył się za płotem, spodziewając się, że podejrzany osobnik przyjdzie po swoją „zgubę". Po chwili Przesłąński istotnie powrócił i nachylił się, by podnieść paczkę i wtedy został zatrzymany i doprowadzony do komisarjatu.

Wczoraj stanął on przed sądem grodzkim i pomimo oczywistych dowodów winy do kradzieży nie przyznał się, twierdząc, że w krytycznej chwili przypadkowo przechodził ulicą Sniadeckich, a znaleziony przy nim wytrych służył mu wyłącznie do otwierania ubikacji klozetowej w domu, w którym zamieszkuje.

Sąd nie dał wiary tłomaczeniom i skazał go na 8 miesięcy więzienia.

**Dom schadzek przy ul. Garncarskiej** W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa 40-letniej Marji Czubak, oskarżonej z art. 208 K. K. o ułatwianie t. zw. kobietom lekkich obyczajów nierządu przez odnajmowanie im od maja do lipca 1933 r. łóżek w swojem mieszkaniu przy ulicy Garncarskiej 5.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Chrapowicki, oskarżał wiceprokurator Hausbrand.

Rozprawa z łatwo zrozumiałych względów odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd uznał oskarżoną winną inkryminowanego jej czynu i skazał ją na 6 miesięcy więziania.

**Niefortunna wyprawa złodziejska.** W dniu 26 marca b. r. 35-letni Kalol Zalejski i 19-letni Tadeusz Wolański, obydwaj karani już za kradzieże, przy pomocy włamania dostali się do mieszkania Florentyny Caban przy ulicy Garncarskiej 23 i skradli 5 zł. gotówką oraz 3 pary obuwia, które Caban przed kilku dniami kupiła na święta dla siebie i swoich dzieci.

Złodziejom jednak nie sądzone było skorzystać z owoców kradzieży. gdyż zaledwie wyszli na ulicę, Zalejskiemu z pod marynarki wypadł pantofel, co zauważył przypadkowo przechodzący ulicą jego sąsiad i znajomy Władysław Pasieka.

Widząc to Zalejski pogroził mu palcem, co miało oznaczać nakaz bezwzględnej dyskrecji. Pogróżka ta jednak nie odniosła skutku i w dniu wczorajszym Pasieka zgodnie z ' prawdą i sumieniem zeznał to, co widział.

Sąd, biorąc pod uwagę poprzednią karalność obu oskarżonych, skazał Zalejskiego na 1 rok 6 miesięcy więzienia, Wolańskiego zaś na 9 miesięcy więzienia.









TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

**Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.**

pod redakcją **Bolesława Stall.**

173

Zrembice, Sieraków, Wiercica i Sygantka, a oprócz tego wsi klasztorne: Mykanów, Cykanów, Rybna, Lgota, Grabówka, Częstochówka, Kawodrze, Szarlejka, Jaskrów, Kunin, Zerkowice i Morsko.

W pierwszych siedziało chłopów 442 (w tym tylko 14 wolnych od pańszczyzny), zagrodników 29, sołtysów 10, karczmarz 1, młynarzy 2, włodarz 1, krawiec 1. Posiadali: wołów 743, krów 699, koni 118—ogółem więc 1560 sztuk inwentarza, a więc na każdą osiadłość przypadało przeciętnie 3.2 sztuk.

W miastach: w Olsztynie znajdowało się mieszczan osiadłych 90, pustek 13, plebańskich domów 2; w Częstochowie domów 300, pustek 78, szlacheckich 21, wójtowski 1; w Przyrowie osiadłych gospodarzów 143, domów kościelnych 3.

O uciążliwościach, którym wtedy podlegali chłopi, przekonywa następująca sprawa. W odpowiedzi na skargi poddanych zarembickich Kasper Kłoczewski, komisarz „tamże zjechawszy, (w r. 1606) że pomiaru łanów K. I. M. naznaczonego nie miał, rol nie mierzył,, jednak poddanym Zarembickim po trzy dni robić w tydzień nakazał, z łanu brogów naprawianie besz dnia pańską słomą, z łanu ma bydź brogow dwa, z pułłanku jeden Mosty także przes dnia, aby naprowowali, aby jednak prasła swoje mieli, karanie aby większe nie było nad występek czeladzi tylko. Spy owsa korczy sześć Pszenice korca jeden lelowskiej miary pod strychem. Powozow dalszych aby nie odprawowali na trzy mile koleją ze zbozem, kiedy pojadą na targ, za dzień ma bydź poczytano, a gdzieby nad trzy mile jachali, to ma bydź kozde trzy mile za dzień poczytano, wieleby dni byli poddani w drodze, tak wiele dni, aby im w robocie wytrączeno tygodniowej.

Strasz nakazał Rewisor płacić po pułgrzywniu na czały rok o trzech królach, a kapłonów nie powinni dawać względem strazy. Czyns, aby placieli z łanu po grzywnie. Za wybrańca nakazał płacić groszy 24 na święty Marcin, a przy czynsu kapłonów z łanu kożdego po dwa, a z pułłanka jednego kapłona. Jajec z łanu 20, z pułłanka 10, konopi po trzy kity z łanu; kmiotownej z łanu przędze, aby przędły po sześciu łokci, a z pułłanka po trzy, zagrodnicy po dwa, jednak, aby im dawane z dworu podług potrzeby zbrzebi i konopi, żeby się nie przykładali. Drew dwie forze za dzień przywozić mają. Wygony bydła dwa nakazał..." Poddani apelowali od tego dekretu do króla i wtedy w części zmieniono im warunki. „Poddani starych tylko brogow besz dnia poprawować mają, ale nowe, gdy na nie poły i laski robić wozić będą, aby za dzień starosta poczytal,

### Z „Jedności".

Przed kilku dniami gościł w Spółdzielni „Jedność" p. starosta Rogowski, zwiedzając urządzenia jej działów wytwórczych. Ponadto p. starosta Rogowski i dyrektor K. K. O. p. Kobyłecki uczestniczyli w posiedzeniu Rady Nadzorczej Stowarzyszenia, która zwołana została dla rozpatrzenia i zatwierdzenia bilansu za rok 1934. W ten sposób zarówno p starosta jakoteż i p. dyr. Kobyłecki mieli możność zapoznania się nietylko z produkcją „Jedności", lecz ze stanem finansowym i gospodarczym Stowarzyszenia „Jedność", które jeszcze przed tak niedawnym czasem przechodziło głęboki kryzys finansowy i organizacyjny. Szczegółowych wyjaśnień udzielali gościom pp. dyr.Doliński i mec. Bogobowicz.

W czasie dyskusji nad bilansem zabierali głos p. Ruciński i inni oraz na zakończenie p. starosta Rogowski, który wyraził wielkie zadowolenie z tak wzorowo urządzonych zakładów wytwórczych i z tego, że Stowarzyszenie „Jedność" w tak szybkiem tempie powróciło po trudnościach do dawnego rozkwitu.

Na zakończenie p starosta udzielił władzom Spółdzielni wiele cennych rad i życzył dalszej owocnej i tak jak do tychczas harmonijnej pracy, oraz tego, by „Jedność" jaknajprędzej rozciągnęła swą działalność na wieś, która jej bardzo potrzebuje.

P. starosta Rogowski bawił w „Jedności" 4 godziny i swemi cennemi radami całkowicie zjednał sobie sympatje spółdzielców częstochowskich, w „Jedności" zgrupowanych. To też podziękom za odwiedziny nie było końca.

Dziękowano również p dyr. Kobyłeckiemu za pomoc, jaką okazał w najtrudniejszych dla „Jedności" chwilach i dotychczas okazuje

**Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie.** Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie, które odbędą się w okresie od dnia 12 do 27 czerwca r b., będą miały charakter ściśle handlowy w odróżnieniu od targów futrzarskich roku ubiegłego, które miały charakter targowo-wystawowy.

Inicjatywa Wilna zorganizowania po raz pierwszy w Polsce targów futrzarskich spotkała się z uznaniem naszych sfer oficjalnych, a także z przychylną opinją kupców i przemysłowców futrzarskich. Opinja ta znalazła swój wyraz w uchwałach Ogólnopolskiego Zjazdu Kupców i Przemysłowców branży futrzarskiej i Kuśnierzy.

Uchwały te były bodźcem dla konty nuowania imprezy targów futrzarskich i stworzenia stałej instytucji, która miała by skoncentrować handel skórami futrzanemi, jak i wyprawionemi, krajowemi i zagranicznemi. Wyn ki dotychczasowej pracy Dyrekcji Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie — wskazują na wielkie zainteresowanie ze strony kupców i przemysłowców branży futrzanej, z których już b. wiele zadeklarowało swój udział w Targach.

## Obywatelski Komitet
# Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej w Częstoch.

Z inicjatywy Komitetu Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej odbyło się w dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Starostwa zebranie wszystkich sfer obywateli miasta i powiatu Częstochowy, na którem utworzył się Obywatelski Komitet Propagandowy Pożyczki Inwestycyjnej w Częstochowie. W skład Komitetu weszli pp.: zastępca dyrektora Banku Polskiego p. Mieczysław Wysocki, jako przewodniczący, inż. Juljan Purzycki, jako sekretarz, oraz jako członkowie pp. dyrektor KKO. p. Wacław Kobyłecki, dyrektor Banku Handlowego p. J. Nowiński, dyrektor Banku Ludowego p. A Januszewski, dyrektor Banku Przemysłowców i Kupców p. Stanisław Prusicki. dyrektor Towarzystwa Przemysłowców Okręgu Częstochowskiego p. Wincenty Zdanowicz, mgr. K. Orłowski, jako przedstawiciel Samorządu Powiatowego, nacz Bolesław Stala, jako przedstawiciel Samorządu Miejskiego m. Częstochowy, nacz. B. Stępień — przedstawiciel Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, p. F. D. Wilkoszewski, — przedstawiciel Stow. Kupców Polskich, p. Feliks Szpiro — przedstawiciel Stow. Przemysłowców i Kupców, mec. T. Plebanek — przedstawiciel Stow Właśc. Nieruchomości Chrześcijan, Joachim Weksler — przedst. Stow. Właśc. Nieruchomości Żydowskich, ponadto jako przedstawiciele prasy miejscowej pp. red. Stankiewicz, Jędrzejczyk i Asz.

Komitet uchwalił szereg wniosków, mających zachęcić miejscowych obywateli i przekonać o rzeczywistych korzyściach, płynących z subskrybowania Pożyczki Inwestycyjnej, — tak dla Państwa, jak i w większej mierze dla całego społeczeństwa.

### Z Teatru Kameralnego.

Dziś w czwartek dnia 25 b.m. teatr Kameralny spowodu generalnej próby nieczynny.

W piątek dnia 26 b. m. Premjera najnowszej sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i S-ka". Udział biorą: Łopuszańska, Rada, Tarnowska, Wańska, Wilandowa, Brodzikowski, Buczyński, Górcwski, Liedtke, Kopczewski i Martyka.

Reżyseruje St. Dębicz.

Sztuka ta grana z dużem powodzeniem na scenach warszawskich zdobędzie sobie spewnością przez aktualność zagadnień poruszonych w niej i tutejszą publiczność.

Początek o godz. 20 (8 wiecz.)

**Przywłaszczył sobie instrument muzyczne.** Zameldował policji Zdzisław Chwastowski (ul. Św. Barbary Nr. 44), że w styczniu rb. dał do czyszczenia kornet Karolowi Kapitulskiemu (ul. Św. Barbary (dom Steinera), który dotychczas kornetu tego nie oddał. Oprócz tego Kapitulski sam zabrał alt, który również przywłaszczył. Instrumenty te stanowią własność Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i przedstawiają wartość 40 zł.

**Występ awanturnika.** Niejaki Antoni Szymanek (ul. Mireckiego 34) pobił sporządzonym przez siebie bagnetem p Wiktorję Szymanek (ul. Mireckiego 36). Gdy mąż poszkodowanej na czci i honorze niewiasty udał się na poszukiwanie policjanta, awanturnik wybił w międzyczasie 9 szyb w oknach p. p. Szymanków, poczem wtargnął do mieszkania i powtórnie pobił p Wiktorję.

**Przywłaszczone radjoodbiorniki** P. Władysław Jackowski (ul. Przechodnia 12) przed kilku tygodniami dał do zakładu elektrotechnicznego Szymona Olatkiewicza (Aleja 38) dwa kompletne aparaty radjoodbiorcze, wartości 320 zł. celem sprzedaży, ewentualnie wstawienia mu innego aparatu. Tak się złożyło, że zakład ten został ostatnio zlikwidowany, wobec czego p. Jackowski zażądał zwrotu swych odbiorników, a gdy mimo kilkakrotnych upomnień nie otrzymał ich, zgłosił skargę w policji, oskarżając p. Olatkiewicza o przywłaszczenie.

**Czerwony kur.** W dniu 17 b. m. na szkodę Bobrowskiego Herszlika we wsi Kamyk tejże gminy spłonęła obora murowana. Straty wynoszą około 200 złotych. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez domowników.

# Słowo sportowe

## Piłka nożna.

### Wiener Sportklub — Team Victorji - Częstochówki 7:2.

Ze względu na to, że wiedeńscy zawodowcy rozegrają w piątek, 26 b.m. o godz. 5 p p. na stadjonie im. Marszałka J. Piłsudskiego (Puławskiego 2), drugi skolei mecz w naszem mieście z Brygadą, który ze względu na osiągnięty przez gości wynik, oraz ich klasę gry, wzbudza olbrzymie zainteresowanie.

Sprawozdanie z przebiegu meczu środowego, odkładamy do sobotniego numeru, ograniczając się jedynie do krótkiej oceny gry.

Goście wystąpili z rezerwą, co nie przeszkadzało im osiągnąć wynik cyfrowo wyższy. Zawodowcy wykazali grę bardzo interesującą i stojącą na wysokim poziomie. Zademonstrowali doskonałą kondycję fizyczną, połączoną z odpowiednią lotnością i szybkością, dalej doskonały poziom techniczny i taktyczny, a w szczególności opanowanie ciała.

Umożliwiało im to prowadzenie wszelkich akcji bez większego wysiłku. Nic też dziwnego, że wiedeńczycy przez cały czas meczu mieli przewagę, a w szczególności w drugiej połowie. Grę za wodowców określić można, jako koncert gry piłkarskiej. Natomiast gra teamu była bezbarwna i jako całość słabo się prezentowała.

Na piątkowy mecz goście wystąpią w kompletnym składzie i pokażą grę jeszcze kunsztowniejszą. Brygada również wystąpi w swym najlepszym składzie. Wszystko to daje gwarancję, że w piątek ujrzymy grę piękną, stojącą na wysokim poziomie, która dostarczy nam wiele emocji.

Każdy więc miłośnik piłki nożnej winien być obecnym na tym meczu, gdyż taka okazja nie często się zdarza. W jutrzejszym numerze podamy składy obu drużyn na piątkowy mecz.

**Kaes.**



# Z RADOMSKA.

**— Zgon prezesa Zw. Inwalidów Wojennych R. P. koło w Radomsku.** W dniu 24 b m. zmarł po dłuższej chorobie prezes miejscowego koła Związku Inwalidów Wojennych, legjonista I-szej brygady, ś. p. Ludwik Marchwiński.

S. p. Marchwiński należał do tych, którzy na zew Komendanta poszli na bój, by wywalczyć niepodległość Polski.

Po powrocie z frontu daje się poznać w ciągu szeregu lat z pracy gorliwej i pożytecznej dla dobra społeczeństwa.

Za udział w walkach oraz w uznaniu zasług dla pracy społecznej otrzymał szereg odznaczeń m. in. Srebrny Krzyż Zasługi.

S. p. Marchwiński zmarł w wieku lat 42, osieroci wszy żonę i troje dzieci.

W zmarłym traci społeczeństwo jednego z czynnych bojowników walk o Niepodległość.

Odprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy nastąpi w dn. 26 b. m.

Cześć Jego pamięci!

**— Racjonalne zarządzenie.** Zarząd Miejski wydał zarządzenie w formie ogłoszenia, w którem powołując się na rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 16.II 1928 r. przypomina właścicielom budynków o obowiązku utrzymania ich w stanie dobrym i czystym oraz o niedopuszczaniu do zagrażania bezpieczeństwu osobistemu lub publicznemu.

W związku a tem Zarząd Miejski zarządza: 1) rozebranie walących się budynków i urządzeń w całości lub całości, 2) naprawę zagrażających części budynków, 3) zbadanie wytrzymałości balkonów, 4) zaopatrzenie balkonów w balustrady, 5) otynkowanie frontowych elewacji budynków, dotychczas niewypracowionych, 6) naprawę kominów i pokrycia dachowego, 7) uzupełnienie brakujących części budynków lub urządzeń związanych z budynkami.

Nieprzestrzeganie powyższego zarządzenia podlega karze do 2 tygodni aresztu lub grzywnie do 500 zł.

**— Skorzystali z okazji.** Ita Kisser (Strzałkowska № 4) zgłosiła w komisarjacie policji, iż w dniu 23 b. m. nieznani złodzieje podczas nieobecności domowników skradli z mieszkania 25 zł. gotówki, 2 pierścionki, złoty i srebrny, zegarek srebrny damski i kawałki złota na 2 obrączki.

Poszkodowana, oblicza wartość poniesionych strat na 145 zł.

174

Wygonów trzech K. I. M. pozwolił, od przedzenia konopi i zgrzebi K. I. M. wolne Poddane uczynił... Do noszenia tramów z przężą mają bydź powinni, sprzęgając się".

Po śmierci Wolskiego w r. 1631 oddano starostwo „do trzydziestu lat I. W. Hermolausowi z Bobrka Ligęzie Naj. Podskarbiemu koron., Samborskiemu, Drohobickiemu, Olsztyńskiemu staroście" [1]).

W początku XVIII w. starostą był Jerzy Lubomirski, po nim Franciszek Lubomirski, miecznik koron. Za jego rządów w r. 1765 starostwo składało się z kluczy Poczeszyńskiego, Olsztyńskiego, Zarębickiego, Mirowskiego i Kamieńskiego, na które zostało z biegiem czasu rozłożone.

Wszystkie wójtostwa, oraz wsie Kuźnica Dzbowska, Hutka Rększowska, Osiny Bukowno i Rudniki, leżące in corpore starostwa, nie pozostawały w rękach starosty. Starostwo składa się z miast 3, wsi 28. Zamek Olsztyński „stoi na skale ze wszystkim zrujnowany, komin tylko jeden i mury w niektórych miejscach". Dosyć znaczne lasy były w Zarębicach i Poczesnej. Gospodarzy pańszczyźnianych było 589, zagroeników 61, komorników 23, ogółem więc odrabiających pańszczyznę 673. Odrabiali ogółem: dni ciągłych na tydzień 419, dni pieszych 467, ponieważ jeden dzień ciągły liczy się za dwa piesze więc—po odpowiedniem obliczeniu—na jednego pańszczyźnianego chłopa przypada w starostwie (przeciętnie) po 1.9 dni pieszych na tydzień. Do tego przychodzą w wielu wsiach ospy żyta, pszenicy lub owsa, czynsz, opłaty solne i zagonne, a ponadto, jak np. w Zarembickim kluczu, „poddani po sól do Wieliczki jechać i z Roli jednej całej beczek cztery przywieść, za co im dni sześć potrącane bydź powinny, jeżeliby zaś dwór tego nie pretendował, to powinni zapłacić po tynfów ośm, za co już dni potrącać nie należy.

Szarwarków ośm z całej roli na wiosnę cztery, pod jesień tyleż ciągle odbywać mają. Strożę i trzodę paść kolejno mają, do warzywa i obierania chmielu bez dnia chodzić Powabę do żniwa odbywają, sadze w kuminach dworskich bez dnia w każdy piątek wycierać powinni według dawnych zwyczajów". Starostwo w roku 1765 przyniosło 35.697 zł. 26 gr., z czego na kwartę liczono 8 060 zł. 5 gr. 10 1/8 d. [2]).

Na sejmie 1773—5 stany nadały starostwo Olsztyńskie w emfiteutyczne posiadanie Potockiemu, staroście smotryckiemu i jego

[1]) Rps. Arch. Skarbu od. 46 Nr. 42.
[2]) Rps. Arch. Skarbu od. 46, Nr. 43.

# Nieustająca groźba dla Polski i świata.

## Ludzie obudzą się pewnego dnia, aby spostrzec, że umierają.

Wśród szarej pracy dnia codziennego, wśród biegnących szybko wypadków politycznych, rzadko zwracamy uwagę na rocznicę pewnych wydarzeń. Tymczasem minęło już 20 lat od chwili, która żywo powinna stać przed oczyma całej ludzkości, a zwłaszcza przed oczyma obywateli Polski.

Z końcem kwietnia, a ściślej mówiąc dnia 24 roku 1915 rozegrała się na froncie francuskim tragedja, która w przeciągu kilku minut pochłonęła przeszło 5000 ofiar w ludziach. W tym dniu bowiem Niemcy na froncie francuskim użyli po raz pierwszy w wojnie tego barbarzyńskiego w dziejach ludzkości środka walki, jakim jest trucizna, zwana gazem bojowym.

W pierwszej linji okopów zainstalowali Niemcy w największej tajemnicy kilka tysięcy butli stalowych, napełnionych gazem, zwanym „chlorem” i czekali, kiedy wiatr poniesie ulatniający się z butelki gaz w stronę okopów francuskich. Chwila taka nadeszła dnia 24 kwietnia 1815 r. Na dany znak z tysięcy butli uwolniony gaz, w postaci żółtozielonych obłoków, łączących się następnie w jedną olbrzymią chmurę, popłynął w stronę okopów francuskich.

Naoczni świadkowie opisują, że raczej zdziwieni niż przestraszeni żołnierze francuscy, ciekawie przypatrywali się płynącej ku nim fali, czy raczej chmurze, która pędzona wiatrem, szybko przebyła przestrzeń, dzielącą wrogie obozy. Ogarnięci chmurą duszącego gazu, nieszczęśliwi żołnierze francuscy zaczęli się krztusić, chwytać za gardło i uciekać. Nie na wiele im się to jednak przydało, gdyż padali jeden obok drugiego w śmiertelnej walce z uduszeniem. Wkrótce blade twarze, pokryte krwią i pianą z przeżartych płuc, przedstawiały grozą przejmujący widok, świadczący o strasznym rodzaju śmierci, której tak niespodziewanie ulegli.

Zaznaczyć tu trzeba, że w owym czasie nie znano jeszcze ani masek ochronnych, ani też żadnej innej obrony przéciwgazowej. Żołnierze francuscy, którzy padli ofiarą tej pierwszej tzagedji w wojnie gazowej, nie byli więc przygotowani do podobnego napadu.

Istniały coprawda jakieś międzynarodowe umowy, zabraniające używania gazów trujących do celów wojennych. A mimo to, po pierwszym ataku gazowym, którego skutkami nawet Niemcy sami zostali wprost oszołomieni — na froncie nie było prawie dnia, żeby gazy zabójcze nie miały zastosowania.

Twierdzenie, że nie znano wówczas masek ochronnych, nie jest zupełnie ścisłe. Niemcy, przygotowując atak gazowy posiadali już maski i zaopatrzeni w nie przeszli przez wyrządzoną w ten sposób wyrwę. Ale na tyłach zorganizowano opór. Zatykając sobie usta chustkami, lub ściskając w zębach końce swoich bluz, wojska francuskie przystąpiły do silnego kontrataku i zatrzymały pochód nieprzyjaciela, który nie zdołał wyzyskać swoich sukcesów. Wielka nadzieja niemieckiego sztabu generalnego spełzła na niczem.

Jak wiadomo, używanie gazów trujących w następnych bitwach doszło do nadzwyczajnego rozkwitu i sprzymierzeni okazali pod tym względem wyższość nad Niemcami. Jednakże po wojnie państwa Europy zbyt pewne trwałego pokoju, osłabiły swoje przygotowania do przyszłej wojny gazowej, podczas kiedy Niemcy, które ostatnio zrzuciły z siebie wszelkie ograniczenia militarne traktatu Wersalskiego — już od lat pracują w tym kierunku nieustannie z całą wytrwałością i energją.

Stanowi to niebezpieczeństwo, nieustającą groźbę dla Polski i świata, przeciw czemu zawczasu bronić się trzeba. Oprócz tego, co czyni armja w kierunku obrony kraju, także i ludność cywilna nie powinna zapominać o grożącem jej na wypadek wojny niebezpieczeństwie.

Wojna gazowa toczyć się będzie nietylko na froncie, ale i poza frontem. Nieprzyjaciel będzie się starał wytruć nasze miasta. Przeciw temu zawczasu należy się bronić, tworząc specjalne pogotowia ratunkowe i zaopatrując w maski poszczególnych obywateli. I tutaj wyłania się silna konieczność współpracy wszystkich obywateli z ligą obrony powietrznej i przeciwgazowej.

# OBRAZKI SĄDOWE.

## Imieniny panny Franciszki.

Dobrze jest po nudach urzędowania wyjechać na łono natury na czas feryj świątecznych. Zawsze się potem człowiek lepiej czuje, gdy wróci umęczony, przepity, wyczerpany. Jakże miło jest po takim wypoczynku duchowym drzemać przez 8 godzin urzędowania w zaciszu biura.

Właśnie pan Stefan P. postanowił rozerwać się w ten sposób i wyjechał na święta aż do Ojcowa, skąd się wywodzą jego ojcowie. Na straży domowego ogniska pozostała panna Franciszka, renomowana służąca i kucharka a zarazem niewiasta wielkiej stateczności.

— Niech Frania pilnuje domu, nigdzie nie odchodzi i nikogo do mieszkania w czasie mej nieobecności nie wpuszcza — zastrzegł się przed wyjazdem p. Stefan.

— Się wi — zapewniła go wierna służebnica.

Jakiż niepokój ogarnął pana Stefana, gdy po powrocie do Częstochowy zastał drzwi swego mieszkania zamknięte i gdy na długie dobijanie się odpowiedział mu głos obcy, a zapijaczony wielce.

— A kogo tam djabli nadali?

— Otwierać! — domagał się zirytowany pan Stefan.

— Niema frajerów, pani zakazała!

— Która pani?

— Pani Franciszka.

Rad nie rad pan Stefan posłał dozorcę po ślusarza, otworzyli drzwi i wkroczyli do mieszkania.

Boże się pożal, co za widok! Mebli nie ma, radjo na podłodze warczy, charcze i syczy, w rogach butelki od piwa i wódki, na oknie pozostałości po zakąskach. Trzeba było wyważyć jeszcze drzwi sypialnego pokoju, skąd dobiegało niefrasobliwe chrapanie. Na łożu pana Stefana, jak para gołąbków chrapała panna Franciszka a obok niej jakiś zakazany drab.

Ostatecznie sprawa się wyjaśniła: Panna Franciszka właśnie wczoraj obchodziła imieniny. Rzecz zrozumiała, że z tej okazji zaprosiła gości. Goście przynieśli wódkę i zakąski a wynieśli meble.

— Moje meble? — zgorszył się pan Stefan.

— Tu wtrącił się do rozmowy zapijaczony drab:

— Dranie byli nie goście. Mówili że miejsca mało do tańca i że trzeba graty wystawić, Jak zaczęli wystawiać to się i sami wystawili. Dobrze że chociaż łóżko, zagrychę i wódkę zostawili, boby człowiek w dzień świąteczny naczczo na gołej podłodze spać musiał i romantyzmu w kościach mógł się nabawić, bo wiadomo od podłogi ciągnie. Ale to pana wina.

— Moja wina? — zdziwił się pan Stefan.

— Musowo pana. Bo żeby pan był prawdziwy pan, tobyś miał, łachudro jedna, obszerne mieszkanie i nie trzebaby mebli wystawiać, znakiem czego goście z meblami się roześli a myśmy tu bidne sieroty z obecną panną Franciszką trunkowość i zagrychę sami skonsumować musieli, bez co czuje ślepa kicha mi nawala i reperacja będzie musowa. A do Ubezpieczalni nie pójdę, bo wolę w tem łóżku leżeć niż na Kulach.

W uznaniu słuszności tych wywodów pan Stefan zaprosił policjanta, a ten z koleji zaprosił draba i pannę Franciszkę do aresztu, gdzie odbędzie się recydywa imienin jak tylko policji uda się zgromadzić wszystkich gości.

Zaproszenia są już rozesłane.

# Zatopione pomarańcze.

Depesze z Konstancy doniosły o fakcie, który niedawno jeszcze uchodziło za zgoła nieprawdopodobny. Kupcy rumuńscy, o obawie przed spadkiem cen zatopili w morzu miljon pomarańcz, regulując w arcyprosty i łatwy sposób prawo podaży i popytu. Tysiące ludzi nad brzegiem morza przyglądało się niezwykłemu widowisku, jak skrzynie z pomarańczami przewożono na tratwach na pełne morze i wrzucano je do wody. Tłum nie szczędził wprawdzie wyrazów oburzenia, ale kupcy rumuńscy z pełnym spokojem mogli doprowadzić dzieło zniszczenia do końca. Pomarańcze stanowiły bowiem ich własność i dlatego mogli rozporządzać się niemi zupełnie dowolnie.

Fakt, który miał miejsce niedawno w Konstancy, nie jest odosobniony. W podobny sposób regulowano cenę kawy w Brazylji, kiedy nadmiar towaru groził spadkiem cen rynkowych. Żyjemy w epoce, w której możliwe są rzeczy zgoła nieprawdopodobne.

Pomarańcze stanowią bardzo poważny środek odżywczy z uwagi na zawartość witamin; medycyna współczesna kładzie specjalny nacisk na spożywanie dostatecznej ilości owoców wysokowartościowych z punktu widzenia lekarskiego. Są one niezbędne dla dzieci i chorych, wskazane zresztą dla każdego organizmu.

Zdawałoby się, iż nadmiar pomarańcz powinien przyczynić się do udostępnienia tego owocu najszerszym warstwom ludności, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby to, co było przywilejem ludzi zamożnych, stało się nareszcie udziałem każdego przeciętnego konsumenta. Dla ludzi myślących jednak wyłącznie kategorjami gospodarczemi sprawa ta nie przedstawia się tak prosto. Moment zysku, przechodzący do porządku nad każdym argumentem o treści ogólno społecznej, nadaje całej sprawie zupełnie odmienne oblicze. Jeśli towaru jest zbyt wiele to cena rynkowa w związku z prawem podaży i popytu, musi spaść i dlatego trzeba część towaru zniszczyć. Tego rodzaju metoda rozstrzygania skomplikowanych zagadnień jest nad wyraz uproszczona i bardzo zarazem wygodna dla producenta i kupca. Wrzucenie do morza miljona pomarańcz nie przedstawia żadnych trudności. A konsument, który przypatruje się temu zupełnie bezbronnie, może zaledwie oburzać się w cichości ducha, nie przekraczając dozwolonych przez kodeks karny sposobów ujawniania swego niezadowolenia.

Pomarańcze, spoczywające na dnie morza w Konstancy, są jaskrawym dowodem, że cała nasza współczesna polityka gospodarcza cierpi na bardzo poważną chorobę, której objawy dają się we

4)

# Jestem zbiegiem

**Powieść oparta na tle głośnego filmu wytwórni Warner Bros. First National Films pod tym samym tytułem z Pawłem Muni w roli głównej.**

Lecz w danej chwili nie pragnął kobiety — pragnął nadewszystko paść na żelazne łóżko i spać, spać jak najdłużej.

ROZDZIAŁ IV.

Następnego dnia Jim Allen przygotowywał się do opuszczenia miasta, zaopatrzony w pieniądze, które mu Linda w ostatniej chwili wcisnęła do ręki.

Przybył na stację kolejową na kilka minut przed odejściem pociągu i jadł właśnie śniadanie, gdy dostrzegł podjeżdżające do stacji auto i wysiadającego zeń szeryfa z trzema ludźmi. W pierwszej chwili Allen doznał uczucia szalonego przestrachu na samą myśl o możliwości utracenia swobody teraz, kiedy już niemal dotarł do upragnionego celu.

Odsunąwszy niedokończony befsztyk z powodu nagłego braku apetytu, wskoczył do pociągu, gdy pociąg ruszał już z miejsca. Gdy znikał w przedziale, ktoś z peronu zawołał:

— O, on tam jest! — i kilku ludzi rzuciło się w jego stronę. W tej samej jednak chwili pociąg przyśpieszył biegu i Allen z westchnieniem ulgi padł na miękką kanapę.

Gdy budynek stacyjny zniknął mu z oczu, począł rozmyślać o tych strasznych miesiącach i latach, jakie przeżył, i uczuł nagły przypływ wdzięczności dla tych wszystkich, którzy mu dopomogli do ucieczki, a szczególnie dla Lindy, która dlań tyle dobrego zrobiła.

Pociąg zbliżał się do Chicago. Gdy Allen wysiadł i zmieszał się z wielkomiejskim tłumem ulicznym, doznał uczucia człowieka, który z piekła wydostał się nagle do atmosfery niebiańskiego spokoju.

Po kilku miesiącach znalazł wreszcie upragnione swe zajęcie i upewnił się teraz, że jest już zupełnie bezpieczny. Przystąpił do pracy jako zwykły robotnik, lecz co pewien czas awansował dzięki swym niezwykłym zdolnościom i wytrwałości, która przyprawiała o podziw jego zwierzchników. Całemi nocami przygotowywał się do tego, co miał wykonać podczas dnia następnego i co tak bardzo całem sercem ukochał.

### Szybki awans.

Zdobywszy lepiej płatne stanowisko, Allen począł szukać wygodniejszego pokoju. Potrzebne mu teraz były lepsze warunki, aby mógł spokojnie studjować to wszystko, czego nie znał dotychczas zupełnie, a co było związane z jego nowym zawodem. Los, który do tej pory był dlań tak bardzo szczodry, sprawił, że Allen przypadkowo poznał Marję i zawikławszy się w jednostronną zresztą aferę miłosną, nie mógł się w żaden sposób z narzuconych więzów uwolnić.

Stanowisko Allena w firmie, w której pracował, umacniało się z dnia na dzień. Marja czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby zatrzymać przy sobie mężczyznę, który całkiem otwarcie przyznawał się do tego, że jej nie kocha. Gdy stało się już widoczne, że Allen zamierza ją opuścić, nie zważając na wszelkie starania z jej strony, Marja zdecydowała się na ostateczność. Wyznała mu, że wie o tem, iż uciekł z więzienia. Tajemnicę tę odkryła, przeczytawszy list od jego brata, w którym ten wspomina o ucieczce Allena. Zapowiedziała jednocześnie Allenowi, że tylko małżeństwo może ją zmusić do milczenia. Tak więc James Allen, zbieg, który utracił już oddawna jakiekolwiek miejsce w społeczeństwie, zaślubił teraz kobietę, której nie kochał. Całą swą energję skierował obecnie w stronę zdobycia upragnionej karjery.

Im większe czynił postępy w pracy, im więcej zarabiał, tem więcej pieniędzy Marja wydawała. Widywał ją rzadko i był ze swojego nowego życia zupełnie zadowolony, dopóki nie zaczęła się wtrącać w jego sprawy zawodowe.

### Zakochany w Helenie.

Pewnego wieczoru, dowiedziawszy się, że Marja jak zwykle wyszła, Allen przyjął zaproszenie na obiad, który się miał odbyć w domu jednego z kolegów. I tam właśnie spotkał Helenę. Po raz pierwszy w życiu stęsknione jego serce zabiło mocniej. Nagle uświadomił sobie, że jest szczęśliwy, bo znalazł wreszcie duszę prawdziwie przyjazną.

— Pan nie tańczy?—zapytała Helena, gdy usiadł przy niej.

— Tańczę tylko wówczas, gdy muszę, — odparł z uśmiechem pełnym szczerości.

Patrzyła nań w zamyśleniu.

— Mam wrażenie, że to towarzystwo nudzi pana raczej, — zauważyła nagle.

— Nudziło mnie — do tej chwili,— zawołał pod wpływem impulsu.

Uśmiechnęła się.

— Ładnie pan to powiedział.

(D c. n.)

znaki wszystkim obywatelom. Jest to choroba niewątpliwie groźna, która podkopuje coraz bardziej wycieńczony organizm starego pacjenta.

# Z KRAJU.

## Morderca żony.

W dniu 30 b. m. odbędzie się w sądzie karnym w Chorzowie sensacyjna rozprawa przeciw właścicielowi realności w Pawłowie, Jerzemu Pyplokowi, oskarżonemu o żonobójstwo.

Zbrodnia została popełniona w nocy dnia 31 stycznia b.r. Pyplok, właściciel dwupiętrowej kamienicy w Pawłowie, utrzymywał od pięciu lat bliższe stosunki z Anną Marszalikówną, siostrą swej żony, Zelmy. Owocem tych stosunków było nieślubne dziecko. Pyplok chcąc się pozbyć niewygodnej żony, udusił ją przy pomocy Marszalikówny, poczem chcąc zamaskować zbrodnię, powiesili zwłoki w pobliżu łóżka, pozorując samobójstwo.

Na ławie oskarżonych zasiądzie również Marszalikówna, jako współoskarżona.

## Bratobójca
### sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

W pierwszej połowie lutego r. b. we wsi Przysławie w powiecie inowrocławskim, w skrytobójczy sposób został zastrzelony z fuzji myśliwskiej rolnik Jan Zieliński.

Wdrożone przez policję śledztwo wykazało, że skrytobójczego mordu dokonał brat zabitego Czesław Zieliński, którego osadzono w więzieniu śledczem.

Onegdaj władze prokuratorskie przesłały bratobójcy akt oskarżenia, po którego przeczytaniu ohydny morderca własnego brata, w czasie porannej przechadzki przesadził barjerę więziennej klatki schodowej i w celach samobójczych skoczył z 3 go piętra na kamienną posadzkę, wskutek czego doznał bardzo ciężkich wewnętrznych obrażeń i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala miejskiego.

# Najbogatsza kobieta świata
## w mieście złamanych serc.

Powszechnie zwany „Młyn rozwodów” w mieście złamanych serc—Reno w stanie Newada. miał już wiele bogatych a nawet miljonowych klijentów. Ale nowa klijentka, która zjechała właśnie teraz do tego miasta, jest najbardziej niezwykłą.

Jest to słynna Barbara Hutton, miljarderka, córka właściciela niezliczonych tanich magazynów Woolthwortha, rozsianych po całym świecie. Barbara Hutton, której ślub z jednym z pięcin książąt Mdivani (jeden z braci był mężem poli Negri), narobił wiele hałasu przed dwoma niespełna laty.

W kilka tygodni po ślubie z ukochanym przez nią człowiekiem, Barbara Hutton doszła do pełnoletności i otrzymała olbrzymią sumę 300 miljonów złotych mająku.

Zaczęło się szaleństwo wydawania pieniędzy.

Barbara kupiła sobie wspaniałą kolję z czarnych pereł i djadem z przepięknych brylantów bezcennej wartości. Mąż jej otrzymał całą grupę arabów krwi, każda z jej druchen (ślub odbył się w Paryżu), dostała wspaniałą bransoletę brylantową, a uczta weselna kosztowała pół miljona franków.

Natychmiast potem Barbara kupiła jeden z pałaców weneckich, by tam spędzić miodowy miesiąc z ukochanym.

— Nie wyobrażałam sobie, że można byy tak szczęśliwą—powiedziała wówczas, opuszczając Paryż po ślubie.

— Pieniądze nie przynoszą szczęścia—powiedziała w dwa lata później, wysiadając z samolotu, który przywiózł ją do stolicy rozwodów.

Przebyła 5 tysięcy kilometrów okrętem, koleją i samolotem, by przyjechać do Reno na 6 tygodni, okres czasu, umożliwiający tam rozwód.

Reno wciąż jeszcze ma licznych klientów. W pierwszym roku istnienia 1931, liczba „klientów“ wynosiła 2 tysiące osób.

W następnym roku wzrosła do 3 tysięcy i tak wzrastała stale, że teraz wynosi 4 tysięcy rocznie. Po pobycie sześciotygodniowym w tem mieście wystarczy 10 minut przed ządem, by sprawa była sałatwiona,

Stary dozorca sądowy, który był świadkiem 30 tysięcy rozwodów, opowiadał o dziwnych obyczajach Reno.

Po otrzymaniu rozwodu świeżo upieczonego rozwódka całuje kolumnę przy wyjściu na znak wdzięczności: kolumna ta nosi liczne ślady... pomadki do ust. Potem przechodzi przez most Wirginji i wrzuca do wody obrączkę.

— Wieczorem wyławiamy sobie te obrączki—zwierza się dozorca — ale ostatnio są coraz mniej kosztowne.

Obecnie cieszy się ogromnie na myśl wyłowienie obrączki Barbary Hutton. Będzie spewnością kosztowna.

Na miljarderkę czyha zresztą w Reno cały tłum adwokatów i pośredników, chcących zarobić na tej sprawie.

Rozwód będzie ją kosztował około 50 tysięcy dolarów. Będą to oczywiście tylko koszty procedury, nie licząc wspaniałej willi, którą kupiła w Reno na czas swego pobytu ta, którą Ameryka nazywa „królową sześciocentówek“, co jest aluzją do cen w magazynie jej ojca.

# Wielka afera przemytn.
## między Budapesztem a Wiedniem.

Wielką sensację wywołało w Budapeszcie aresztowanie bankiera Emeryka Kozma i Oskara Kramera, szefa firmy „Weisshut i Kozma“, którzy stanęli pod zarzutem przemycania węgierskich obligacyj z Wiednia do Budapesztu.

Obligacje te przemycił z Wiednia do Budapesztu nadinspektor węgierskich kolei państwowych Desider Szöke, który jako wyższy funkcjonarjusz kolejowy, posiadał wolną kartę I klasy i z tytułu swojego stanowiska jeździł zawsze w osobnym zarezerwowanym przedziale.— Gdy ostatnio wracał z Wiednia do Budapesztu na stacji w Raab węgierscy urzędnicy celni zażądali od niego otworzenia walizy. Znaleziono w niej obligacje węgierskie przedstawiające wartość 100,000 pengö.

Szöke został odrazu w przedziale aresztowany.

Przerażony przyznał się natychmiast do przemycania tych obligacyj z Wiednia do Budapesztu, oświadczając jednak, że czynił to w imieniu firmy — „Weisshut i Kozma”.

W Wiedniu odbierał owe papiery z rąk tamtejszego dyrektora tej firmy dra Ernesta Sterna, poczem w Budapeszcie oddawał je czekającemu już na dworcu szefowi firmy budapeszteńskiej.

Szöke przyznał się, iż otrzymywał tytułem prowizji 20 proc. wartości przemycanych papierów.

Ponadto firma „Weisshut i Kozma“ płaciła mu jeszcze koszta podróży. — Dzięki temu zaś, że jako inspektor kolejowy Szöke posiadał wolną kartę jazdy, mógł pieniądze te zaoszczędzić.

Śledztwo wykazało, iż Szöke przemycił dla firmy „Weisshut i Kozma“ z Wiednia do Budapesztu obligacje na ogólną sumę pół miljona pengö.

# RADJO.

WARSZAWA 26 kwietnia

6·30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,33 Gimnastyka. 6,50, 7,25 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bież. 7,50 „Wskazówki praktyczne“ 11,57 Sygnał czasu z Warsz. obserw. astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12,05 Muzyka z płyt. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Fragmenty z op. „Halka“ płyty. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim 13.55 Przegląd giełdowy. 15,45 Muzyka lekka w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.30 Listy od dzieci starszych. 16,45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17,00 Odczyt. 17.15 Recital ze Lwowa. 17.40 Audycja dla chorych ze Lwowa 18.10 Teatr Wyobraźni z Poznania 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Melodje z filmów dźwiękowych — płyty. 19.07 Program na dzień następny 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wykonaniu M. Fogga 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. 22.30 Transmisja z Łodzi 22.45 Reportaż z Krakowa. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka z płyt.



ADAM KRECHOWIECKI.

# Najmłodsi...

26 (powieść)

Nietylko Zygmuś ale i Roman i stary marszałek, a nawet pani Zenobja i cała służba zajmowali się serdecznie i szczerze sierotą, a nie szczędzili niczego, by ją ratować. Przez kilka dni z rzędu dr. Freund nie opuszczał pałacu, a potem, gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło, dojeżdżać musiał często, aby chorej doglądać.

Wiadomość o tragicznym zgonie matki Oli i opuszczeniu niezwykłem, w jakiem się to dziecko wśród obcych znalazło, niemałą oczywiście odgrywała rolę w tem współczuciu, które jednak najsilniej przejęło pannę Malicką.

Chciano zrazu chorą dziewczynkę przenieść na folwark, ale staruszka stanowczo się temu oparła. Nie pozwoliła ruszyć jej ze swego łóżka, na którem ją zrazu złożono; czuwała przy niej po nocach, pilnowała by Kaśka w porę dawała jej lekarstwa i nie spoczęła, aż doktór oświadczył, że niebezpieczeństwo minęło. W tym czasie zapominała nieraz nawet o swojej kawie a najlepsza śmietanka codziennie niemal wybiegała z garnuszka i smażyła się na węglach.

Dziwna jakaś sympatja pociągnęła odrazu staruszkę ku temu opuszczonemu dziecku, a ta sympatja wzmogła się jeszcze od chwili, gdy się dowiedziała o wypadku, w którym jej ukochany Zygmuś tak szlachetną odegrał rolę. Dla panny Malickiej Zygmuś był wszystkiem na świecie.

Najgoretsze uczucia jej serca, wszystkie pragnienia duszy, nadzieje i troski, całe przywiązanie, którem dla rodziny Czarnoszyńskich była przejęta, sknpiły się w tej jednej osobie.

Od pierwszych dni życia Zygmuś czuł na sobie, wraz ze spojrzeniem rodziców, utkwiony pełen czułości wzrok panny Marjanny. Ona zastępowała mu niańkę, która obowiązek swój pełniła niedbale, ona w każdej chorobie dziecka nałwytrwalej czuwała przy jego łóżeczku, ona uczyła go pacierza, ona opowiadała mu bajki, gdy usypiał, lub drżącym cienkim głosem śpiewała dumki. Ona wypraszała go od kary, pieściła najwięcej, każde zmartwienie dziecka dzieliła,

To wszystko, co się do niego nawet pośrednio odnosiło, miało dla panny Malickiej nieocenioną wartość. „To dla Zygmusia“! — „to Zygmusiowe“ — „tak Zygmuś chce“—dla staruszki było to świętością, skarbem, wyrocznią.

Nie bez słuszności użalano się nieraz, że panna Malicka psuje Zygmusia, ale chyba na to nie było rady.

Wyjazd z domu mógł to tylko zmienić.—Nadto kochano i szanowano staruszkę w jurpolskim pałacu, by chciano jej przykrość wyrządzić, a ona wszelkie pokuszenia, by ten stosunek zmienić i wpływ jej na Zygmusia umiarkować, mieniła największą krzywdą i natychmiast rozpływała się we łzach, a raz nawet zachorowała ciężko, gdy pan Roman nie pozwolił synowi biegać tak często do oficyn na przysmaczki do panny Malickiej.

— Tegom się na starość, Boże mój! doczekała—żaliła się staruszka, płacząc rzewnie—że mi to dziecko odbierają, com je na rękach wyniańczyła,—wybuchała,—wypieściła.

Nie zaszkodzą mu te pieszczoty moje, nie, bo złoto nie psuje się, gdy się z niem delikatnie obchodzić, a Zygmuś, to szczere złoto... kochanie moje.

Z biegiem lat to ślepe przywiązanie panny Malickiej do wychowanka coraz bardziej się wzmagało. Zajęcie się Zygmusia Olą było już dostatecznem, aby ją uczynić dla staruszki nie obcą i nie obojętną; choroba jej i cierpienia przywiązały ją do niej jeszcze bardziej a trudy i niepokoje przebyte potęgowały z dniem każdym to przywiązanie.

Nieraz, czuwając w nocy przy łóżku Oli, staruszka tonęła w zamyśleniu. Ciężkiem jej teraz strapieniem był zbliżający się wyjazd Zygmusia do Odesy. Poraz pierwszy przyszłość jego wymagała od niej wielkiej ofiary.

Nie śmiała się wyjazdowi sprzeciwiać, uznawała jego potrzebę, ale bolała nad tem całą duszą, tą boleścią beznadziejną starców, którzy widzą niedaleki kres życia i dla których każde pożegnanie może być ostatniem.

Czasem marzyła, że powita Zygmusia wracającego z liceum, a potem z uniwersytetu, że zobaczy go w pełni młodzieńczego rozwoju, otoczonego uznaniem powszechnem dla jego nauki i dzielności. Ale wnet marzenia te przerywało pełne smutku westchnienie:

— Czy ja tam tego dożyję! Boże mój!.. Już go nie zobaczę wiecej...

I serce staruszki ściskało się niewymownym bólem. Aby się oderwać od trapiących przeczuć, panna Malicka spozierała wówczas na uśpioną Olgę.

Twarzyczka dziecka, wymizerniała w chorobie, zaczynała powoli przybierać żywsze barwy; sen był spokojny, oddech miarowy. Okropna gorączka, trawiąca ją przez dni tyle, ustępowała stanowczo.

Panna Malicka wpatrywała się troskliwie w delikatne, wychudzone rysy Oli i na myśl, że niebezpieczeństwo już minęło, otucha wstępowała do jej serca.

— To będzie moja pociecha po wyjeździe Zygmusia—mówiła.—Zajmę się tem biedactwem, odchucham, odżywię, a może się przywiąże do mnie jak Zygmuś, oczy zamknie, gdy umrę i westchnie za duszę.

Myśl ta dziwną jej sprawiała rozkosz. Czuła się dla kogoś jeszcze na świecie rzeczywiście potrzebną. Samotność i pustka, które ją przerażały na wspomnienie wyjazdu Zygmusia, cudem rozproszone zostały.

Panna Marjanna rozumiała to dobrze, że Zygmuś, bądź co bądź nie należał do niej; że jakkolwiek ukochany, prędzej, czy później oddali się od niej i zapomni może o tych pieszczotach i czułościach, któremi go ona obsypywała w dzieciństwie. Ola zaś nawet wyrosłszy, mogła całkowicie do niej należeć. Myśl ta. samolubna nieco, przywiązywała staruszkę jeszcze mocniej do sieroty, którą mogła uważać za swoją wyłączną własność.

— Wychowam ją jak dziecko rodzone—szeptała sama do siebie. — Nie odbierze mi jej nikt—któż zechce upomnieć się o takie opuszczone biedactwo?

Czasem przychodziło jej na myśl, że Sipajłłowie mogliby sobie rościć pretensję i żądać, aby Ola do nich powróciła. Po chwili jednak zastanowienia wydało jej się to nieprawdopodobnem.

— Gdzieby też!—pocieszała się, machając ręką. Oni pewnie kontenci, że się dziecka pozbyli, furfanty!

Panna Malicka nie lubiła Sipajłłów, a zwłaszcza pani Natalji i Jurka. Projekt wspólnego wyjazdu młodego Sipajłły z Zygmuntem do Odesy oburzał ją—uważała, że takie koleżeństwo dla Zygmusia było niewłaściwem, lękała się złego przykładu dla swego ulubieńca, a teraz, po wypadku z Olą, gotowała się nawet wyraźnie w tej sprawie uczynić przedstawienie panu Romanowi.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie‘ ‘w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.